

Debiut ● Proza

## Patrycja Mazurek



Studentka II roku filologii polskiej na Uniwersytecie Rzeszowskim. Urodzona i zamieszkała w Rzeszowie. Zainteresowana m. in. psychologią, kinem amatorskim i twórczością Dostojewskiego.

### Cukiernik

Od niedawna staram się być stonowana, jeśli idzie o emocje, przyjmować postawę buddyjską. W praktyce wygląda to tak, że akceptuję, trwam, jestem tu i teraz, nie angażuję się przesadnie w rozważania. Czas, gdy chciałam przeciągnąć wszystko pod swe chwiejne rozmyślania, już pożegnałam. Nie muszę już rozumieć wszystkiego, nie buntuję się wobec tego, co staje wobec mnie okoniem. Myślę, że czasem lepiej jest pozostawić sprawy takimi, jakimi są, czas już nada im odpowiedni bieg. Koniec końców zdziwienie okazuje się być najczęściej początkiem zrozumienia.

Przesadna swoboda w ferowaniu wyroków nie jest dobra – zakuwasz się tylko niepotrzebnie w dyby, zakładasz sobie pęta. Pożegnałam okres, gdy podejmowałam decyzję za wszelką cenę. Warto czasem przystanąć na chwilę i (parafrazując polskiego poety i aforystę) – stanąć na moście i od czasu do czasu splunąć na falę, myśląc przy tym: panta rei. Błąd jest naszym przywilejem, popełnić kilka błędów to znaczy być rozważniejszym, dojrzalszym, bogatszym o te kilka doświadczeń.

Przypomina mi się pewna anegdota... Mianowicie był raz cukiernik, który miał cukierki w kształcie zwierząt o różnych kolorach i wielkościach. Kiedy sprzedawał swe cukierki dzieciom, te zaczynały się kłócić, mówiąc: „Mój królik jest lepszy od twojego tygrysa... Moja wiewiórka jest może mniejsza od twojego słonia, ale jest smaczniejsza...” A cukiernik śmiał się tylko mrużąc przy tym swe mądre oczy, gdyż pomyślał wtedy o dorosłych, którzy byli nie mniej nieświadomi niż dzieci, gdy uważali, że jedna osoba jest lepsza od drugiej.

To nie tak, że królik jest lepszy, tygrys gorszy... Wszystko zależy od perspektywy, od kontekstu, który przyjął ktoś, kto stanął w obliczu dowolnego zagadnienia. Sztuką jest umiejętność przeczekania i zatrzymania swych wyrznięć na rzecz nieco bogatszych i wartościowszych tez, które niewątpliwie dotrą do nas w odpowiednim momencie i w odpowiednim czasie...

Debiut ● Poezja  
**Katarzyna  
Wnuk**



Urodzona w 1983 r. w Rzeszowie. Studiowała filologię polską na UR, którą skończyła w 2007. Współpracowała z „Gazetą Uniwersytecką” UR (kilka artykułów). Interesuje ją szeroko pojęte życie, ze wszelkimi jego objawami.

\*

nie jestem z kamienia  
Gdy kamienie z ust toczę  
ostre i ciężkie  
nie jestem ogniotrwała  
Gdy pluję jadem  
ogniem złości zionę

Gdy o sznurowadła życia się potykam  
w Twe ramiona lecieć chcę  
Gdy czasem głośno krzyczę i klnę  
Ty kochany nie bój się  
Gdy ronię łzy, smak ich znaj tylko Ty

bądź mi mój miły  
Gdy czas miły i niemiły

\*

i każde życie do spodu wypijam  
w zawierusze chwil przenikam czas  
po kolejnej śmierci odrodzenie  
kielich napełnia każdy nowy świt  
gdy kładę serce obok twego  
studnia oddaje mi głos  
a w szerokich żrenicach spoczywa  
duch tamtych dni

### dla M.

Zamieram w nieobecności twej  
Moim wstydem jest lęk  
Że wiara czasem klęka

ogrzej ją

jak nocą me zimne stopy.

\*

w łupince wszechświata  
pod baldachimem gwiazd  
jestem tak daleko od Ciebie  
że bliżej być nie mogę

### entropia

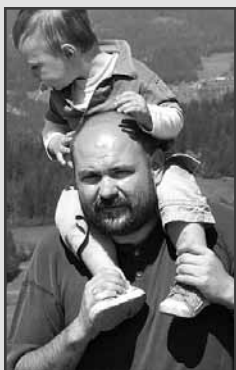
na ośmiu ramionach  
chaos  
zapada się  
gdy dotykam czaszki widnokręgu

nie jestem tu dla ciebie  
ale zawsze możesz się dosiąść

stłumiona tęsknota kołaczce

Poezja

# Andrzej Moskal



Urodził się w 1971 r. w Stalowej Woli. Zadebiutował opowiadaniem *Dziwne ognie* w dwutygodniku „Płomyk” w 1986 r. Prawdziwy debiut literacki miał miejsce w 1989 roku na łamach „Życia Literackiego”. Publikował m.in. w „Radarze”, „Nowym Medyku”, „Sztafecie”, „Nadwiśloczu”. Wielokrotny juror internetowych konkursów poetyckich. Jego wiersze publikowano w serii almanachów *Spojrzenia* oraz *Wspólnej obecności*. Autor dwóch tomów poetyckich – *Próby generalnej* (1998) i *Nieba w kwiatki* (2002). W przygotowaniu do wydania tomik *Ona*, z którego pochodzą zamieszczone poniżej wiersze.

## gość

świat potyka się o okno  
wpada na chwilę  
ruchliwa pomyłka  
i Bóg mu świadkiem

człowiek – domowe zwierzę  
patrzy w wyobrażenia  
wstawia czas  
w tykanie zegara

Emilia ma ciężkie zasłony  
i chód chwiejny  
wyczulony  
świat jest jej obcy  
jak mężczyźni

tylko szkielet wiatr  
szumi jakąś tęsknotą  
stoi za drzwiami  
obecny  
jakby to on  
powinien nazywać się – zawsze

## dzień

za wilgotnym cielskiem płynącego Obu  
przy lichym gnieździe światłem wschód się rozdyma  
skąd tylko wiatr gna ku rudym stepom  
udręczona jednym wspomnieniem pustka  
i Ludmiła Pietrowna

soczysty ruch twardej postaci  
budzi do lotu przerażone ptaki  
w imie otca syna światowo ducha  
po trzykroć zaklina prawosławny dzień

## cisza

jakaś ty biduleńka  
ciszo –  
cieniutka szpileczko

wyświechtali cię  
w wierszach  
i zmarniałas  
na tym piedestale

kto cię zna  
i kto za tobą tęskni  
już tylko te  
najlichsze z grzbietów  
najsmutniejsze z oczu

niech ci u nich  
będzie jak w domu  
do którego  
też kiedyś  
zapukam nieśmiało



Poezja

# Celina Depa

Mieszka w podrzeszowskiej Raclawówce. Pracuje w Rzeszowie. Debiutowała, jako poetka w 2001 r. Wydała cztery tomiki poezji: *Apokryfy życia*, *Narkotyk babiego lata*, *Jacht powrotnych ptaków*, *Tak wiele*. Nagrodzone wiersze poetki ukazały się także w tomikach: *Credo*, *Poeci naszych czasów*, *Wiklinowe rymy* i w almanachach *A Duch wieje kędy chce* i *40 lat wspólnej obecności*. Autorka aktywnie uczestniczy w życiu społecznym i artystycznym, organizując wieczory poetyckie i spotkania z młodzieżą. Jest członkiem Związku Literatów Polskich.

## Myśli

gdy dzień  
strząsnął z siebie noc

błądziłam jeszcze  
myślami o tobie

wiatrem poruszone  
zagrały słowa

i na skrzydłach bieszczadzkich aniołów  
do połonin wysokich pomknęły

miłosny taniec zakręciły na wierchu  
uderzyły echem o chmury

przemówiły kamieniem w potoku  
ciszą zapadły w wyschniętych trawach

i popielatą gołębicą  
powróciły wolne do zieleni marzeń

kładąc się wiernie  
niczym pies

u moich stóp

## Majowe przebudzenia

obudziło się niemowlę czasu  
i znów drzewa wyszły na spacer zielenią

soczystą ciężką od odpowiedzialności  
za różowe lichtarze kwiatów

za kukanie bezdomnej kukułki  
za fiołka tonącego w cieniu liści

i myśli wybiegające poza widnokrąg  
rozchylający powieki łąk i pól

spragnionych pszczelego pośpiechu  
śpiewu skowronka na majowej czereśni

poranków wilgotnych od pocałunków  
opadających deszczem płatków

a ja czekam by zamieszkać z tobą  
na piętze spełnionego czasu

gdzie różą otworzy się  
chwila nami pełna

i dojrzałym sokiem dnia  
co sam oddaje się owocom

## Poezja

## Mieczysław A. Łyp



Poeta, krytyk literacki, edytor, fotografik. Od 1993 r. redaguje rocznik „Krajobrazy”. Opublikował monografię *Literacka młodość Rzeszowa 1945 - 1990* (1990). Zredagował *Almanach Jarmarku Poezji o Laur „Prometeja”*. *Pejzaż polski* (1991). Wydał tomiki poezji *Na ścieżkach pamięci* (2005), *Ars longa, vita brevis* (2008) Najnowsza książki poetycka *Genius loci* (2009). Laureat Złotego Pióra (1992).

## Genius loci

*Tadeuszowi Pruszkowskiemu  
i malarzom Kazimierza nad Wisłą*

Malwy – czerwone semafony lata  
w polnej zadumie  
kołyszą kolorowy gwarny sierpień

Pola dorodnej kapusty  
jak u Stanisławskiego  
odchodzą w dojrzałą jesień  
Malinowe chruśniaki  
jabłonie renklody ojca

Z błękitniejących skarp Janowca  
w szerokich falach Wisły  
Fara w Kazimierzu  
błyszczą zaklętą w skale  
tajemnicą piękną  
utkaną niczym królewski arras  
ze złota historii i purpury

W Rynku u Stanisława Czajkowskiego  
na płótnach zastygła  
cichość dookolna  
spokój modlitewny żydowskiej soboty  
Marzenia tańczą w szabasowych światłach

Niebo żarzy zachodem  
zapowiada noc  
wschodzącym zmierzchem

Melancholia przesypuje się w klepsydrze  
u białych wzgórz

Kazimierz Dolny - Rzym, 28.08.2008

Tryptyk włoski II

## Elizjum

Niebo nad Wezuwiuszem  
jak kryształ tafli Golfa di Napoli  
Muszę zapisać to niebo  
Muszę zapisać ten miesiąc  
Muszę zapisać to lato  
Muszę zapisać to miasto  
Miasto ocienione zapachem wzniosłych pinii  
Miasto zastygłe  
jak Apollo w antycznym bezruchu  
Miasto otwarte błękitem  
gdzie morze śpiewa gaje oliwne  
gdzie morze kołysze Wezuwiusz  
gdzie tłumy współczesnych  
Osków Etrusków Rzymian  
wchodzą na ulice  
przez chłodne arkady Porta Marina  
Nie niosą ryb ani soli  
Nie zamierzają robić słynnego sosu garum  
Pewni że wreszcie ujarzmią śmierć  
spieszą do pustych świątyń Wenusy i Jowisza

Południe w Pompejach  
jak dawniej – nigdzie się nie spieszy

Pompeje - Rzeszów, 8.10.2008

Z cyklu Obrazki bieszczadzkie I

## W sercu wieczności

W Berehach  
cisza śpiewa chorał  
Nie umiem śpiewać a mój głos  
Łemka Harasyma pasterskich Bojków  
Ukraińców mieszańców Mickiewiczów  
razem z Połoniną Wetlińską  
pnie się prosto do nieba

Wielkie oko pogody  
skrzy śniegiem i lodem  
Słońce jak w podniesieniu  
błogostawi świat  
i  
na chwilę przenosi nas w wieczność

Obok choinka świeci zmierzchem  
Dojrzewające gwiazdy pomału  
zapalają nasze nadzieje

W Berehach  
cisza stoi w bukach

Połonina Wetlińska - Rzeszów, 22.12.2008.

Z cyklu Obrazki bieszczadzkie IV

## Inkluz

Cebule cerkiewnych kopuł  
osadzone ręką Mykoły  
pławią się w ciszy świtu jak konie w rzece  
Nieobciążone niewypowiedzianymi grzechami  
dojrzewają złotem bieszczadzkiego południa  
melancholią zielonych wzgórz

Poniżej - trzciny piszą nuty dla jeziora  
W bojkowskiej pasiece brzęczy pszczoła  
Potem ucieknie w sonatę na skrzypce  
i przez długie lata trwać będzie  
w symfonicznym zapisie  
muzycznej fantazji połonin  
w pamięci tamtego lata  
w pamięci kamieni tamtego Sanu

Rzeszów, 11.01.2009

Z cyklu Obrazki bieszczadzkie II

## Impresja

W Bieszczadach  
cerkiewne banie  
koronami oplatają biały horyzont

Błękit jeziora gasi złote lampy świateł  
W rozczolynach mgła rozsnuwa świt  
otula wołania nagich buków nagich wzgórz

Od Wołkowyi Zawozu Werlasu Rajskiego  
płyną przelotnymi obłokami  
z małych kościółków zagubionych kapliczek  
ciche urwane w pół słowa modlitwy

Cienie białych żagli rozplątują poplątane losy  
łagodnie drżą na krańcach srebrnego powietrza  
i pochylają się nad blaskiem mijającej chwili

Solina - Rzeszów, 28.12.2008

## Poezja Ireneusz Niekowal



Urodzony 7 lipca 1976 roku w Rymnowie. Historyk z wykształcenia, z zamiłowania, m.in.: miłośnik prozy i poezji. Jako poeta debiutował w rzeszowskim WDK (14 VI 2007). Autor trzech tomików poetyckich: *Pamiętnik Małego Księcia*, *Skaza* (2007), *Rozmowy* (2008).

### Wszystko

Żyje w świecie Nadziei  
że Ona wróci zza Wielkiej Wody  
gdzie Kraina Lasów Jezior  
a także misie i łosie w pierzynach śniegu

stateczek z balastem wylanych łez  
w końcu po tych wszystkich Sztormach  
bardzo zmęczony butwiejący poobijany  
o skrzypiących burtach w miejscach żebrowania  
ze strzaskanym masztem uszkodzonym sterem  
dryfujący jak tratwa lub bezwolna kłoda  
dopłynie do Wyspy Przeznaczenia  
na której Ich drogi po latach rozłąki  
zejdą się na nowo – tym razem na Wieczność

Muza weny siły chęci i Głęboki sens  
znajdą Swój dom

do którego wprowadzą się  
szukający miejsca na świecie

Ginewra z książkami i gitarą w rękach  
w głowie John Lennon Susan Vega  
„Łzy z nieba” Claptona i najlepsza solówka  
to James Patrick Page znany jako Jimmy  
gra „Schody do nieba”

Werter z tomikami i głową bujającą w chmurach  
obłokach rozpierzchnych jak owce na soczystych stokach  
sparaliżowany strachem przed nieobliczalną watahą  
szuka opiekunów pasterza z laską i kudłatego przyjaciela

obydwoje niepoprawni marzyciele  
tak sentymentalni – że mogliby sprzedawać łzy  
ale wbrew pozorom pod tą ckliwością schowane są  
Lwie serca i jeśli trzeba zadziwią determinacją  
w walce o dom budowany na gruncie utwardzonym  
kamieniem węgielnym ocalałych i okrzepłych uczuć

kiedyś grząskich i niepewnych

a później  
do drewnianego domu  
na wzgórzu Podbeskidzia

dołączą latorośle  
pociechy talizmany  
ich Drugie obrączki

## Poezja Maria Rudnicka

Poetka, pieśniarka, hafciarka, malarka  
słowa. Jej renesansowy witalizm realizowany jest poprzez różne narzędzia sztuki. Jednym z nich jest słowo. Debiutancki tomik *Moje wędrówki* zaświadcza o głębokiej wrażliwości artystki. A *Podróże moich marzeń* są kolejną poetycką spowiedzią subtelnej i wrażliwej animatorki kultury z Rzeszowa. Jest metaforyczną podróżą w krainę Arkadii, piękna, pamięci, tęsknoty. (Stach Ożóg)



### Miasto w zieleni

Wydaje się że minęły wieki,  
jak powstał Park Kultury  
na lewym brzegu rzeki.  
To tak zwane „bulwary”.

Rokrocznie wysadza się na placach,  
ciągach pieszych wokół tarasów,  
na wielu balkonach i rabatach,  
miliony sztuk kolorowych kwiatów.

Wartości plastyczne i użytkowe  
w strukturze miasta zieleń czyni.  
Zdobi zakłady i punkty usługowe  
krzewami i iglakami ozdobnymi

Lisia Góra – wzgórze rezerwatu  
dla zwierząt, rzadkie zjawisko.  
Wokół zapory na Wisłoku  
piękne rekreacyjne środowisko.

Zazielenienie dziś i w przyszłości  
jest zadaniem nowej cywilizacji.  
To ekologiczno-zdrowotne wartości.  
Są także elementem dekoracji.

25.03.2007

### Dzień powszedni

Ulica 3 Maja w Rzeszowie.  
Spaceruję i obserwuję pilnie.  
Ludzi pełno. Kto odpowie:  
dokąd wszyscy spieszą usilnie?  
Absorbuję mnie ruch bez słów,  
ruszają się nie bez celu.  
Jak morze falują setki głów  
kobiet, dzieci, mężczyzn wielu.

Stroje kolorowe i jasne  
mienią się w słońca blasku,  
wyróżniają się te kraciaste,  
maszerują tak bez hałasu.

W tym korowodzie licznym  
słysząc aut warczenie,  
stukot obcasów ślicznych,  
przydrożnego grajka muzykowanie.

Codziennie ruch się odbywa,  
widok zadziwia i cieszy.  
Kto swoją drogę przebywa?  
Dokąd każdy tak spieszy?

20.05.2007